Nr 98a. Dnia 25 kwietnia. Sroda. Dnia 13 (25) kwietnia 1883 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden *wyraz* pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop.

Przewodnik adresowy: za 1 wiersz rocznie rs. 30. Ogłoszenia do „Przewodnika" przyjmuje wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

KALENDARZ

Na dzień 25-ty kwietnia (środę): św. Marka Ewangielisty.

Odczyty: Na rzecz kasy imienia dra Mianowskiego, p. Stanisław Kramsztyk: „o gwiazdach spadających i meteorytach“. (Sala ratuszowa, godz. 7-ma wieczorem).

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Godzina 8-ma wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Dwa światy“. — Teatr rozmaitości: „Córka pana Fabrycjusza“.— Teatr mały: „Życie paryskie“. (Godz. 7 i pół wieczorem).— Teatr dobroczynności: Na rzecz sierot i starców, pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających, przedstawienie amatorskie: „Rocznica ślubu“, „Pożar w klasztorze“ i żywe obrazy. (Godz. 8-ma wieczorem).

Wiadomości polityczne.

Proces przeciw trzeciemu mordercy z parku Fenix, Tymoteuszowi Kelly, mniej gładko słę rozwinął, jak procesy przeciw Brademu i Curleyowi. Ława przysięgłych, ujęta może młodocianym wiekiem Kelly'ego, który dwudziestu lat jeszcze nie liczy, nie mogła zgodzić się na wydanie wyroku. Ponieważ zaś jeden z przysięgłych zachorował, prezydent trybunału skorzystał z tej okoliczności i rozwiązał sąd. Lud zalegający tłumnie plac przed gmachem sądowym wydał grzmiący oklask tryumfu i omal nie zamordował w szale upojenia kucharki denuncjanta Careya, która świadczyła przeciw „ujmującemu młodzieńcowi".

W poniedziałek odbyła się przeto powtórna rozprawa przeciw Kelly'emu i może do tej chwili wyrok śmierci już wydany... Ponieważ oskarżonych jest kilkunastu, z miesiąc jeszcze Dublin będzie w gorączkowem naprężeniu. Sądzimy, że przewlekła ta procedura wyjdzie na szkodę Anglji. Nie można bezkarnie igrać tak długo z namiętnościami zrozpaczonego ludu...

Obok tragedji — humor... Tak bywa u Szekspira, tak zdarza się i w historji. O rozweselenie ciężko strapionych i przerażonych umysłów w Anglji postarała się kolonja brytyjska w australskim Queenslandzie, która bez wiedzy rządu angielskiego wysłała hufiec policjantów na przeciwległą jej wyspę Nowej Gwinei i — takową objęła w posiadanie królowej Wiktorji...

Lord Derby, minister kolonij, dowiedział się o tym fakcie z telegramu *Ajencji Reutera*, jak to sam wśród ogólnej wesołości w izbie gmin wyznał. Nowa Gwinea jest wyspą olbrzymią — terytorjum jej wynosi niemal tyle, co Francja... I nie jest-że szczęśliwą ta Anglja, której takie tłuste kęsy wpadają same do chciwej paszczy, bez wyłożenia jednego penny, bez poświęcenia jednego munduru gwardzisty!

I cóż skłoniło kolonistów Queenslandu do tak zaimprowizowanej aneksji? A no!—fantazja... Powiadają, że obawiali się, aby inne jakie mocarstwo europejskie nie owładnęło wyspą i nie zamieniło jej w osadę karną dla zbrodniarzy... W Londynie panuje głośna radość z tego powodu, gdyż Nowa Gwinea—jak zapewnia wyborny jej znawca, sir Wilfrid Povells — należy do „wysp wybranych" a dzicy jej mieszkańcy pozwolą kapitalistom angielskim trzebić i wyzyskiwać dziewiczy grunt ziemi, wiele im się podoba...

Na poniedziałek zaznaczył p. Gladstone w izbie gmin rozprawy nad bilem, który przysięgę poselską pozwala zastąpić prostem przyrzeczeniem. Konserwatyści przypuścili gwałtowny szturm do bilu, ponieważ za żadną cenę nie chcieli przyzwolić, aby „wcielenie Belzebuba", ateusz Bradlaugh, zasiadł w izbie, coby mu teraz przyszło bez trudu... P. Gladstone uczynił więc pozorne ustępstwo wielkiemu braminowi torysów, sir Staffordowi Northcote i zgodził się, aby bil nie miał zastosowania do deputowanych przed jego przyjęciem wybranych. Tak przeto Bradlaugh na pozór nie odniósłby żadnej korzyści z liberalnego prawa... Ale na wszystko jest sposób. Hardy ateusz złoży swój mandat, powierzony mu już tylekroć przez wyborców Northamptonu w ich ręce, a ci nie omieszkają okrzyknąć go ponownie swoim elektem. Na mocy nowego głosowania Bradlaugh wkroczy przeto do izby wzbraniającej się dotąd uporczywie przyjąć z ust jego bluźnierczą przysięgę na imię Boga, w którego nie wierzy—a najzacieklejszy torys nie będzie mógł zarzucić, iżby nie stało się według litery prawa...

Zegary publiczne.

Przyklasnąć tylko możemy powziętemu przez magistrat warszawski postanowieniu wzięcia pod ciągłą opiekę i poddania stałej regulacji zegarów na gmachach publicznych.

Liczba tych zegarów jest stosunkowo do rozległości i zaludnienia Warszawy bardzo mała, dotychczas zaś szły one tak, że żadnemu zaufać nie było można.

A jednak dobrze idące i stale regulowane zegary publiczne są jedną z ważnych potrzeb życia wielkiego miasta i nieodzownym warunkiem punktualnego załatwiania wielu spraw codziennych.

Ktoby myślał, iż zegary publiczne dobrze idące i starannie regulowane potrzebne są tylko dla tych, którzy nie mają własnych zegarków lub posiadają liche czasomierze, które śpieszą lub wloką się powoli według swej kapryśnej fantazji, znajdowałby się w wielkim błędzie; ci właśnie, którzy mają własne dobre zegarki, najbardziej ubolewać muszą nad brakiem zegarów publicznych z astronomiczną ścisłością regulowanych, bo są pozbawieni możności należytego kontrolowania swych chronometrów.

Wiadomo, że zbudowanie zegaru lub zrobienie zegarka, któryby z matematyczną ścisłością uderzał 86,000 sekund w ciągu 24 godzin jest niepodobieństwem. Najdokładniejsze zegary astronomiczne muszą być kontrolowane za pomocą obserwacji przechodzenia gwiazd przez południk i zawsze się późnią lub śpieszą, co rachunkiem lub posuwaniem wskazówek regulować potrzeba. Zegarem doskonałym nie jest taki, który się wcale nie opóźnia ani nie śpieszy, ale taki, który opóźnia się lub przyśpiesza swój bieg stale, o jednakową liczbę sekund codziennie. Jeżeli takie opóźnienie lub przyśpieszenie dzienne jest zbyt wielkie, można je zmniejszyć, ale usunąć go zupełnie niepodobna. W zwykłych cylindrach robi się to przez posunięcie strzałki stalowej zwanej *raquette*, ku literom A albo R, oznaczonym na podziałce znajdującej się pod nią, nie można jednak z całą ścisłością oznaczyć punktu, do którego tę strzałkę posunąć trzeba, żeby żadnego opóźnienia albo przyśpieszenia nie było.

Gdyby przyśpieszenia lub opóźnienia dzienne nie były równe, gdyby zegarek jednego dnia się opóźniał, drugiego śpieszył, albo też raz spóźniwszy się

---

1)

GRZECHY DZIECIŃSTWA.

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

Urodziłem się w epoce, kiedy każdy człowiek musiał mieć przydomek, choćby niekoniecznie słuszny.

Z tego powodu naszą dziedziczkę nazywali—hrabiną, mego ojca—jej plenipotentem, a mnie bardzo rzadko Kaziem albo Leśniewskim, ale dość często urwisem, dopóki byłem w domu, albo osłem, kiedym już poszedł do szkół.

Ponieważ naprożno szukałby kto nazwiska naszej dziedziczki w słowniku rodzin arystokratycznych, zdaje mi się więc, że blask jej hrabiowskiej korony nie sięgał dalej niż plenipotencja mego ś. p. ojca. Przypominam sobie nawet, że tytuł hrabiny był rodzajem pomnika, którym ś. p. mój ojciec uczcił radosny wypadek podwyższenia mu pensji rocznie o 100 złotych. Nasza pani w milczeniu przyjęła ofiarowaną jej godność, a w kilka dni później ojciec mój awansował z rządcy na plenipotenta i otrzymał, zamiast dyplomu, niesłychanej wielkości wieprzka, po sprzedaniu którego kupiono mi pierwsze buty.

Ojciec, ja i moja siostra Zosia (bom już nie miał matki) mieszkaliśmy w murowanej oficynie, o kilkadziesiąt kroków od pałacu. Pałac zaś zajmowała pani hrabina z córeczką Lonią, moją rówieśnicą, z jej guwernantką, ze starą gospodynią Salusią, tudzież z wielką liczbą garderobianych i panien służących. Dziewczęta te po całych dniach szyły, z czego wyprowadziłem wniosek, że wielkie panie są od tego, ażeby darły odzież, a dziewczęta—ażeby ją naprawiały. O innych przeznaczeniach wielkich dam i ubogich dziewcząt nie miałem pojęcia, co, w oczach ojca, stanowiło jedyną moją zaletę.

Pani hrabina była młodą wdową, którą mąż dość wcześnie pogrążył w nieutulonym smutku. O ile mi wiadomo z tradycji, nieboszczyka nikt nie tytułował hrabią, ani on nikogo plenipotentem. Natomiast sąsiedzi z dziwną w naszym kraju jednomyślnością nazywali go półgłówkiem. W każdym razie był to człowiek niepospolity. Zajeżdżał wierzchowe konie, tratował na polowaniach chłopskie zasiewy, a z sąsiadami pojedynkował się o psy i zające. W domu męczył żonę zazdrością, a służbie zatruwał życie długim, pieprzowym cybuchem. Po śmierci oryginała jego wierzchowce poszły do wożenia gnoju, a psy rozdarowano. Świat zaś otrzymał po nim w spadku małą córeczkę i młodą wdowę. Ach! przepraszam, bo został jeszcze olejny portret nieboszczyka, z herbownym sygnetem na palcu i — ów pieprzowy cybuch, który, skutkiem niewłaściwego użycia, wygiął się jak turecka szabla.

Pałacu prawie nie znałem. Raz dlatego żem wolał biegać po polach, niż wywracać się na ślizgiej posadzce, a powtóre—że mnie tam nie wpuszczała służba, bo przy pierwszych odwiedzinach miałem nieszczęście stłuc duży wazon saski.

Z hrabianką, przed mojem wejściem do szkół, bawiliśmy się tylko jeden raz, mając oboje niespełna po dziesięć lat. Przy sposobności chciałem ją nauczyć sztuki łażenia po drzewach, i usadowiłem ją na żerdziowym płocie w taki sposób, że dziewczynka poczęła w niebogłosy krzyczeć, za co jej guwernantka wybiła mnie niebieskim parasolem, mówiąc, że mogłem Lonię zrobić na całe życie nieszczęśliwą.

Od tej pory zbudził się we mnie wstręt do małych dziewcząt, z których żadna nie była w stanie ani łazić po drzewach, ani kąpać się ze mną w stawie, ani jeździć konno, ani strzelać z łuku, albo rzucać kamienie z procy. W razie zaś bitwy, bez której—cóż znaczy zabawa! prawie każda zaczynała mazać się i biegła do kogoś na skargę.

Ponieważ z folwarcznymi chłopcami ojciec znowu nie pozwalał mi się wdawać, a siostra prawie całe dnie przepędzała w pałacu, więc rosłem i hodowałem się sam, jak drapieżne pisklę, które porzucili rodzice. Kąpałem się pode młynem albo w dziurawem czółnie pływałem po stawie. W parku, ze zwinnością kota, goniłem po gałęziach wiewiórki. Raz wywróciło mi się czółno i pół dnia przesiedziałem na pływającej kępie, nie większej od balji. Raz przez dymnik wdrapałem się na dach pałacu, tak nieszczęśliwie, że musiano związać dwie drabiny dla sprowadzenia mnie ztamtąd. Innego dnia całą dobę błąkałem się po lesie, a jeszcze innego — stary wierzchowiec nieboszczyka dziedzica, przypomniawszy sobie lepsze czasy, z godzinę ponosił mnie przez pola i w końcu—zapewne niechcący—przyprawił o złamanie nogi, która zresztą zrosła mi się dość prędko.

Nie mając z kim żyć, żyłem z naturą. Znałem w parku każde mrowisko, w polu każdą jamę chomików, w ogrodzie każdą ścieżkę kretów. Wiedziałem o ptasich gniazdach i o dziuplach, gdzie hodo-

o minutę, nazajutrz spóźniał się o dwie itp., to takie różnice byłyby dowodem, iż mechanizm zegarka jest zły, że go dostatecznie nie zabezpieczono od wpływów temperatury i od innych czysto-mechanicznych zboczeń.

Zkądże jednak posiadacz najlepszego zegarka może nabrać przeświadczenia o jego dobroci, zkąd może się dowiedzieć, czy jego zegarek opóźnia się i przyśpiesza regularnie, jeżeli w mieście niema zegarów publicznych, regulowanych z astronomiczną ścisłością, jeżeli na każdym takim zegarze widzi inną godzinę i jeżeli one same mogą się raz spóźniać, drugi raz śpieszyć wskutek różnych wadliwości swojej konstrukcji?...

Do obserwowania przejścia gwiazd przez południk potrzeba odpowiedniej umiejętności, lunet i innych dokładnych narzędzi astronomicznych, porównywanie z czyimś, choćby najlepszym chronometrem nie wystarczy, bo chronometr ten potrzebuje także takiej samej kontroli, stosować się do kompasu niepodobna, bo kompasów mniej jeszcze mamy niż zegarów publicznych, a przytem chcąc z kompasu korzystać trzeba znać dokładnie zmieniającą się codzień różnicę czasu słonecznego od zegarowego i można regulować zegarek tylko wówczas gdy słońce świeci, oraz gdy wypada całkowita godzina południowa albo bliska południa.

Zegary publiczne regulowane z całą ścisłością są więc najlepszemi i jedynie praktycznemi kontrolerami wszystkich zegarów prywatnych, a z tego powodu brak takich zegarów w mieście jest wielką niedogodnością dla mieszkańców.

Środek zamierzony przez magistrat, a mianowicie powierzenie regulacji i reparacji zegarów miejskich jednemu zegarmistrzowi, nie jest jeszcze tem co posiadają inne wielkie miasta, bo nam nie da zegarów idących z astronomiczną ścisłością. Bądźcobądź jestto zawsze postęp, bo nam dać może i powinien godzinę jednakową na wszystkich zegarach. Że ta godzina będzie mogła być różną o jakiś ułamek od astronomicznej, jest to już rzecz mniejsza, jeżeli przynajmniej nie będzie odmienną na każdej ulicy.

Warszawa jednak jest zbyt wielkiem miastem, ażeby kiedyś, a im prędzej tem lepiej, przyjść nie powinna do zegarów publicznych rzeczywiście dokładnych, regulowanych przez obserwatorjum astronomiczne systemem pneumatycznym lub elektrycznym. Zegary takie nie są już nowością, za 6 lat pomysł takich regulatorów będzie obchodził 50-letni jubileusz, pierwszy bowiem zaprowadził ten system w r. 1839 Sternheit w Monachjum. Od tego czasu wprowadzono różne ulepszenia w tym systemie i zastosowano go w praktyce w rozmaitych większych miastach za granicą.

I na Warszawę kolej przyjść powinna, gdyż tym sposobem jedynie da się rozwiązać tyle ważna ze względu na dogodność dla ogółu miejszkańców kwestja zegarów publicznych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Warszawski sąd wojenny** wysyła w połowie maja na prowincję delegacje, z których każda najwyżej w dwóch miastach sądzić będzie. Posiedzenia trwać będą od 2—4 tygodni stosownie do ilości spraw. Sądy wojenne odbywać się mają między innemi w Łomży, Płocku, Łodzi, Częstochowie, Kielcach i Radomiu.

— **Z Banku polskiego.** Dochód czysty Banku polskiego za rok miniony wynosi przeszło rs. 1,077,000, czyli przeszło 13% kapitału zakładowego — jak wiadomo 8,000,000 wynoszącego. Bilans został już wygotowany i przesłany p. ministrowi finansów, który zarazem zatwierdzić ma wysokość tantjemy dla urzędników tej instytucji.

— **Część biur komory** warszawskiej przeniesioną być ma podobno na Pragę, w okolice dworca kolei nadwiślańskiej na Pelcowiźnie.

— **Ratowanie ginących.** § 28 ustawy Towarzystwa wioślarskiego opiewa, iż „łódki Towarzystwa obowiązane są śpieszyć na pomoc wszystkim statkom znajdującym się w niebezpieczeństwie a także dopomagać w podaniu ratunku tonącym na Wiśle ludziom, zwłaszcza podczas wylewów". Wobec tego zwierzchność Towarzystwa, nie mogąc jeszcze zaprowadzić posterunków stałych, rozporządziła, żeby każdy członek znajdujący się w łódce na rzece, na krzyk niebezpieczeństwa lub jakikolwiek alarm śpieszył bezzwłocznie z pomocą. W razie zaś wylewów komitet wybierać będzie dyżurnych z pomiędzy najlepiej wykwalifikowanych, których obowiązkiem będzie krążyć po falach w bliskości miejsc zagrożonych pod Warszawą i w jej okolicach. Uchwałom tym tylko przyklasnąć należy.

— **Zakaz.** Pasanie bydła i koni na polu mokotowskiem, z powodu odbywającej się obecnie nauki strzelania i mustry kawalerji, zostało wzbronionem.

— **Z teatru.** „Tannhaüser" danym będzie pierwszy raz w nadchodzącą niedzielę w obsadzie następującej: tytułową partję odśpiewa p. Cieślewski, Elżbietę—pani Dowiakowska; Venus—pani Brajninowa, inne partje pp. Chodakowski, Seideman, Niedźwiedzki, Mikulski, Kwieciński, Siwicki i panna Wojakowska. Próba jeneralna odbędzie się w piątek wieczorem. Wystawieniem opery kieruje p. Rebiczek, wytrawny znawca wagnerowskiej muzyki. Orkiestra została znacznie powiększoną. Wystawa podobno ma być względnie do środków naszej sceny—wspaniałą.

— **Maszyna mówiąca** Fabera okazywaną będzie pojutrze w sali ratuszowej. Dochód z widowiska wpłynie na rzecz kasy imienia dra Mianowskiego.

— **W dniu wczorajszym** zmarł Antoni Tischler, obywatel m. Warszawy, właściciel pokaźnej liczby domów, człowiek dobroczynny.

— **Froterzy rzezimieszkami.** W kilku zamożniejszych domach tutejszych spełniano w tych czasach parę tajemniczych kradzieży. Tutaj skradziono srebra z kredensu, gdzieindziej z biurka pieniądze, a w jednem miejscu zegarek. Posądzenie padało tylko na domowników, albowiem wobec ciągłej obecności mieszkańców złodzieje z zewnątrz dobrać się nie mogli. Przy meldowaniu tych kradzieży, wszyscy poszkodowani jednozgodnie zeznawali, iż w tym czasie właśnie byli u nich dwaj froterzy z profesji, perjodycznie przychodzący dla zaprawiania i froterowania podłóg. Silna więc poszlaka padła na owych froterów, których też przytrzymano i badaniu poddano. Froterzy przyznali się do spełnionych kradzieży, dalszą więc sprawę prowadzi sędzia śledczy właściwego oddziału.

— **Pożar.** W dniu wczorajszym, jak już wspominaliśmy, wybuchnął silny pożar w domu pod nr 2-im przy ulicy Mazowieckiej. Płomienie ukazały się w piwnicach, mieszczących składy rzeźnickie i dystylarni wódek. Ogień ugaszono około godziny 5-ej po południu przy pomocy czterach sikawek. Piwnicę zalewano przez okna, niepodobieństwem bowiem było inaczej dostać się do jej wnętrza. Strat dotąd nie obliczono. W ratunku przyjmowały udział trzy oddziały straży ogniowej: 1-szy, 2-gi i 3-ci, z których ostatni pozostał do późnego wieczoru na posterunku.

— **Tragiczny wypadek** zaszedł wczoraj, o godzinie 10-ej wieczorem, przy ulicy Chmielnej pod nr 5. Młody człowiek ze sfery inteligentnej, rzucił się z trzeciego piętra na bruk uliczny. Biedaka w niebudzącym nadziei życia stanie, aczkolwiek przytomnego, odwieziono natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus.

— **Wypadki.** Na Starem-Mieście z domu nr 4 oberwał się spory kawał gzemsu, którego część zraniła lekko w głowę dwie przechodzące kobiety. — Na Pawiej Weronika K. zamykając zbyt gwałtownie drzwi przycięła rękę 10-letniemu chłopcu Józefowi P., któremu musiano amputować trzy palce.—W czasie przelewania okowity w szynku na Pradze, ktoś nieostrożnie cisnął zapałkę i spowodował zapalenie alkoholu; ogień jednak natychmiast stłumiono.

— **Fortuna kołem się toczy...**

Pan X., majster kunsztu szewckiego, którego *incognita* niechcemy przecież tu zdradzać, przed ośmiu laty ujrzał się w posiadaniu znacznej fortunki, która spłynęła nań w postaci sukcesji, otrzymanej po bezdzietnym bracie młynarzu z okolic Warszawy.

Spieniężone trzy wiatraki, oraz grunta wybornej ogrodowej ziemi, dały kapitalik wynoszący do rs. 30,000.

Dla jednych jest to kawał grosza, za który można porządnie „pohulać," dla innych przecież stanowi on ładny majątek, pozwalający z samych odsetków, nawet bez pracy żyć bardzo wygodnie.

Majsterek nasz z warsztatu swego utrzymujący zaledwie żonę i pięcioro dzieci został oszołomiony tylu pieniędzmi, które nabywcy wiatraków i gruntów wyliczyli mu gotówką na stół w kancelarji rejenta.

Z początku wybraniec fortuny, zamieniwszy gotówkę na papiery procentowe, kontentował się obcinaniem kuponów i nie przestawał w dalszym ciągu prowadzić warsztatu na jednej z ulic podrzędnych w dzielnicy Starego Miasta.

Pieniądze jednak mają to do siebie, iż przyciągają tłumy przyjaciół i doradzców, na których biedakowi najczęściej zbywa...

Więc i pana majstra obsiedli zaraz doradcy, i każdy z nich co innego doradzał.

Jeden np. mówił:

— Kup kamienicę, niema jak dochód z komornego!

Drugi zaś radził nabycie wioski.

---

wały się młode wiewiórki. Odróżniałem szmer każdej lipy około domu i umiałem wyśpiewać to, co wiatr wygrywa na drzewach. Nieraz słyszałem jakieś wiekuiste chodzenie po lesie, choć nie wiedziałem czyje ono? Wpatrywałem się w migotanie gwiazd, rozmawiałem z nocną ciszą, a nie mając kogo całować, całowałem psy podwórzowe.

Matka moja dawno odpoczywała w ziemi. Już nawet pod przyciskającym ją kamieniem zrobił się otwór sięgający pewnie aż do wnętrza grobu. Raz, kiedy mnie za coś obito, poszedłem tam, wzywałem jej, nadstawiałem ucha czy nie odpowie... Ale nie odpowiedziała nic. Widać naprawdę umarła.

W owym czasie tworzyłem sobie pierwsze pojęcia o ludziach i o ich stosunkach. W mojej naprzykład wyobraźni plenipotent musiał koniecznie być trochę otyły, mieć rumianą twarz, wąs zwieszony, duże brwi nad siwemi oczami, basowy głos i przynajmniej taką zdolność do krzyczenia—jak mój ojciec. Osoby zwanej hrabiną nie mogłem wyobrazić sobie inaczej, tylko jako wysoką damę, z piękną twarzą i smutnemi oczyma, chodzącą w milczeniu po parku, w białej powłóczystej sukni.

Za to o człowieku, noszącym tytuł hrabiego, nie miałem już pojęcia. Podobny człowiek, gdyby nawet istniał, wydawał mi się rzeczą mniej znaczącą od hrabiny, a nawet całkiem nieużyteczną i nieprzyzwoitą. Według moich poglądów, tylko w obszernej sukni z długim ogonem mógł przemieszkiwać majestat jaśnie wielmożności; wszelkie zaś odzienia krótkie, obcisłe, a tem bardziej złożone z dwu części, mogły służyć tylko pisarzom prowentowym, gorzelnikom, a w najlepszym razie plenipotentom.

Takim był mój legitymizm oparty na przykazaniach ojca, który nieustannie zalecał mi—kochać i czcić panią hrabinę. Zresztą, gdybym kiedy zapomniał o tych przepisach, dość mi było spojrzeć na czerwoną szafę w kancelarji ojca, gdzie, obok kwitów i notatek, wisiała na gwoździu pięciopalczata dyscyplina, wcielenie zasad społecznego porządku. Stanowiła ona dla mnie pewien rodzaj encyklopedji, na którą patrząc, przypominałem sobie, że nie należy drzeć butów, ciągnąć źrebiąt za ogony, że wszelka władza pochodzi od Boga itd.

Ojciec mój był człowiek niezmęczony w pracy, nieskazitelnie uczciwy, a nawet bardzo łagodny. Z chłopów i służby nikogo nie tknął palcem, tylko strasznie krzyczał. Jeżeli zaś był nieco surowy dla mnie, to zapewne nie bez słusznych powodów. Nasz organista, któremu raz wsypałem do tabaki odrobinę ciemiężycy, skutkiem czego przez całą mszę świętą kichał zamiast śpiewać i wciąż mylił się w graniu, często mawiał, że gdyby miał takiego jak ja syna, toby mu strzelił w łeb.

Dobrze pamiętam to zdanie.

Panią hrabinę nazywał ojciec aniołem dobroci. Istotnie w jej wsi nie było ludzi ani głodnych, ani obdartych, ani krzywdzonych. Komu zrobiono źle, szedł do niej na skargę; kto był chory—brał ze dworu lekarstwo; komu urodziło się dziecko—prosił dziedziczkę w kumy. Moja siostra uczyła się razem z hrabianką, a ja sam, choć unikałem arystokratycznych stosunków, miałem jednak sposobność przekonania się o nadzwyczajnej łagodności hrabiny.

Ojciec mój posiadał kilka sztuk broni, z której każda była przeznaczona do innego celu. Ogromna dubeltówka miała służyć do zabijania wilków, które dusiły cielęta naszej dziedziczki; skałkowy pistolet miał być użyty na obronę wszelkiej innej własności hrabiny, a wojskowy pałasz na obronę jej honoru. Swojej własności i honoru ojciec broniłby zapewne cywilnym kijem, bo cały ów bojowy rynsztunek, co kilka miesięcy pomazywany tłustością, leżał gdzieś w takim kącie na strychu, że nawet ja nie mogłem go znaleźć.

Swoją drogą wiedziałem o tej broni i bardzom do niej tęsknił. Nieraz marzyło mi się, że spełnię taki szlachetny czyn, za który ojciec pozwoli mi strzelić z ogromnego pistoletu, a tymczasem—wymykałem się do gajowych i uczyłem się „wygarniać" z ich długich pojedynek, które posiadały tę własność, że przy wystrzale wyrządzały bezpośrednią szkodę tylko moim szczękom, nie tykając żadnego stworzenia.

Pewnego dnia, podczas naoliwiania dubeltówki przeznaczonej na wilki, pistoletu—na obronę własności i pałasza—na obronę honoru hrabiny, udało mi się ukraść ojcu garść prochu, który, o ile wiem, nie miał jeszcze specjalnego przeznaczenia. Gdy ojciec wyjechał w pole, schwyciłem olbrzymi klucz od śpichrza, który posiadał otwór podobny do lufy, tudzież dziurkę z boku i—poszedłem na polowanie.

Wielki klucz do połowy nabiłem prochem, wsypałem szczyptę połamanych guzików od niedającej się wymienić części ubrania, przybiłem jak należy pakułami, a do wywołania eksplozji wziąłem pudło hubczanych zapałek...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— **Wakacje w zakładach naukowych** w czasie uroczystości koronacyjnych będą trwać przez tydzień.

— **Przyczynek do jubileuszu** warszawskiego teatru wielkiego pomieszczają *Kłosy* wczorajsze. Widzimy tu wizerunek dawnego Marywilu i wzniesionego na nim gmachu, dalej reprodukcję wierną pod względem typograficznym afisza pierwszego widowiska w dniu 24-ym lutego r. 1833-go odbytego, tudzież szereg portretów artystów, śpiewaków i innych pracowników sceny, którzy w owej epoce byli podporą i ozdobą miejscowego teatru. Dla miłośników sztuki rycina *Kłosów* będzie pożądaną pamiątką; wszakże z tym gmachem i z tymi „ludźmi płaczu i śmiechu", którzy rozmawiali z sercem i myślą społeczeństwa przez lat dziesiątki z desek teatru, wiąże się tyle wspomnień serdecznych Warszawy...

— **„Szachy polskie"**, znana praca przedwcześnie zgasłej rzeźbiarki Heleny Skirmuntowej, ukażą się wkrótce w fotograficznej reprodukcji. Jak wiadomo, kompozycja przedstawia w postaciach pełnych charakteru wyprawę Jana III-go pod Wiedeń. Jest więc ona bardziej niż kiedykolwiek na czasie.

— **Z Towarzystwa wioślarskiego**. Towarzystwo wioślarskie zamierza w r. b. urządzić następujące zabawy na Wiśle, które niewątpliwie ściągną tysiączne tłumy nad brzegi Wisły. Dnia 23-go czerwca odbędzie się uroczystość wianków z iluminacją, fajerwerkami i żywemi obrazami; dalej na początku lipca pierwsze regaty (ze współudziałem tylko doświadczonych pływaków) wreszcie później drugie regaty, do których dopuszczeni będą wszyscy wioślarze.

— **Rehabilitacja.** Wielkie miał zaufanie w Radomiu i okolicach kupiec miejscowy p. J. Roszkowski. Znajomi obywatele do tego stopnia wierzyli w jego prawość i biegłość w swoim fachu, iż bez żadnych pokwitowań powierzali mu znaczne sumy, przesyłali na jego ręce weksle *in blanco* do zdyskontowania itp. Nie dziw przeto, że do cieszącego się tak dobrą opinją w mieście i w całej okolicy kupca udawał się często po radę dyrektor radomskiej filji Banku polskiego, p. Szl., zwłaszcza w kwestjach dotyczących otwarcia w Banku większego lub mniejszego kredytu osobom prywatnym. Opinja pana R. znaczyła w tym względzie wiele. Wiedząc o tem, osoby interesowane po większej części dyskontowały swe weksle w Banku za pośrednictwem wpływowego kupca, który interesa mu powierzone załatwiał i prędko i dobrze. Z czasem podobnież zaufanie u urzędników Banku pozyskał i drugi kupiec radomski, J. Martofel, polecony przez p. Roszkowskiego. Odtąd przez ręce jednego lub drugiego przesuwać się zaczęły niemal wszystkie interesy kredytowo-bankowe. Powodzenie jest źródłem nieprzyjaciół. I w tym razie ich nie zbrakło. Ci, którym solą w oku było powodzenie dwóch pomienionych kupców i którzy sami pragnęli zająć ich miejsce, szemrać zaczęli nietylko na nich, lecz i na urzędników Banku. Niespodziewane bankructwo i wyjazd za granicę p. Roszkowskiego rozwiązały ręce i usta niechętnym. Wkrótce też potem głośno już oskarżać zaczęto p. Szl. (dyrektora filji) i p. Pl. (kasjera) o to, że R. i M. dzielili się z nimi zyskami, w zamian za co otrzymywali wyłączny niemal przywilej na dyskontowanie wekli w Banku, podczas gdy innym tego odmawiano lub też udzielano kredytu w zbyt szczupłym zakresie. Twierdzono, że obaj urzędnicy pobierali zrazu od dyskonta określony $^1/_2\%$ od obu wrzekomo uprzywilejowanych kupców, że potem ci ostatni płacili stałe pensje, mianowicie dyrektorowi 2,000 rs. rocznie, kasjerowi zaś—1,000 rs., że nadto dawali im podarunki kosztowne itd. Krzywdzące te wieści, rozsiewane wciąż uparcie, odniosły skutek, pożądany przez ich autorów. Panowie Szl. i Pl. zawieszeni zostali w swych urzędach i decyzja kasacyjnego departamentu rządzącego senatu z dnia 1-go listopada r. z., oddała ich pod sąd, pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego § 303 kod. kar. gł. i popr. Akt oskarżenia zarzucał im mianowicie to, że bezprawnie pobierając od osób prywatnych wynagrodzenie, wbrew obowiązkom swego urzędu, faworyzowali jednych ze szkodą drugich. Wczoraj właśnie sprawa ta przyszła pod roztrząsanie izby sądowej, jako sądu I-ej instancji w sprawach, w których pod sądem stają wyżsi urzędnicy. Śledztwo trwało cały dzień. Rezultat jego przebija już z samego tytułu niniejszego sprawozdania. Zarzut udziału w zyskach lub pobierania wynagrodzenia wobec zeznań wielu świadków upadł; a owo mniemane faworyzowanie dwóch kupców straciło, po wysłuchaniu świadków, cechy karygodnego czynu. Z tego też stanowiska przedstawili sprawę w swych wyczerpujących mowach obrońcy, w osobach adw. przys. pp. J. M. Kamińskiego (bronił p. Szl.) i Krzyckiego (obrońca p. Pl.) Pogląd ten podzieliła w zupełności izba sądowa w swym wyroku, odczytanym o godzinie 8-ej wieczorem. Na mocy wyroku owego, pp. Szl. i Pl. nietylko uniewinnieni zostali, lecz nadto postanowiono cały czas, przez który zawieszeni byli w swych urzędach, z powodu niniejszej sprawy, zaliczyć im do służby czynnej i wypłacić za ten czas zaległą połowę pensji. W tym celu kopja wyroku zakomunikowaną zostanie ministrowi finansów. Słowem, rehabilitacja zupełna...

— **Ślad kradzieży.** Policja wpadła na trop kradzieży, spełnionej przed kilkoma tygodniami u zegarmistrza K. na Nowym-Świecie. Kradzież tę, jak się okazuje, spełniła para najsprytniejszych łotrów. Nie można jednak uchwycić wątku z powodu ukrycia skradzionych kosztowności i zegarków, wartujących około 10,000 rs. Prawdopodobnie wszystkie przedmioty natychmiast po fakcie dostały się w ręce „pośrednika złodziejskiego", który je wywiózł daleko, może za granicę.

— **Nieletni rzezimieszkowie.** Ajenci policji śledczej zauważyli, iż w ostatnich kilku tygodniach wiele kradzieży zostało spełnionych przez wyrostków liczących po 16 do 18 lat wieku. Wczoraj np. przytrzymano trójkę łotrów, z których najstarszy nie ma więcej jak lat 15. Złapano ich na Browarnej na gorącym uczynku fabrykacji... wytrychów, których i tak mieli już spory zapas. Najmłodszy z chłopców terminator stolarski przyznał się do kilku kradzieży, dwaj inni uporczywie milczą, jakby już byli wytrawnymi złodziejami, znającymi rozmaite sztuczki swego rzemiosła.

— **Nowaliki** wiosenno-inspektowe jeszcze są bajecznie drogie. Za blacik sałaty potrzeba dać 20 kop., a za ładne ogórki w owocarniach żądają po 40 do 50 kop. za sztukę. Nawet rzodkiewka jeszcze jest droga, albowiem za mały pęczek płaci się 10 kop. Potrzeba być wielkim panem, aby sobie pozwalać na takie zbytki.

— **Wypadki.** Na Krakowskiem-Przedmieściu, z domu pod nrem 83 oberwał się gzems i zranił ciężko w głowę przechodzącą Florentynę S.—Z mieszkania trzech kawalerów na Świętokrzyskiej skradziono w ciągu dnia garderobę wartości około 200 rs.—Na Twardej Icek B. wyskakując z tramwaju upadł i złamał rękę. — Na Brukowej pod nrem 386 w warsztacie stolarskim wynikł pożar, który ugasili miejscowi czeladnicy.

— **Opiekunka sierot.**

W tych dniach zmarła w Warszawie pani Jacentowa Wyżerkowa, przekupka ze Starego Miasta, typowa postać poważnej dzielnicy, tak odmiennej dzisiaj jeszcze od reszty syreniego grodu.

Dla nowelisty, powieściopisarza, rynek Starego Miasta przedstawia bogatą kopalnię przepysznych a poczciwych typów, chociaż ich już coraz mniej... Stara gwardja wymiera...

Do takich właśnie „zabytków" należała pani Jacentowa dzierżawiąca kram z różnorodnym towarem służącym do ubrania, począwszy od obuwia a skończywszy na chustkach wzorzystych i czepkach arcystaroświeckiej mody.

Zwano ją powszechnie „opiekunką sierot", a miano to słusznie się p. Jacentowej należało.

W ciągu lat 40-tu pani Jacentowa wyprowadziła, jak to mówią, na ludzi kilkanaścioro sierot, włóczęgów.

Wyrywała je z ostatniej nędzy, ujmując przyszłych pensjonarzy więzieniom i szpitalom...

Dzieci własnych nie mając po wczesnym zgonie męża sama, bez rodziny, całem sercem oddała się wyszukiwanym przez siebie sierotom.

Środki materjalne przekupki staromiejskiej były dość ograniczone, dlatego więc „urwisów", jak ich nazywała, darmo nie żywiła...

Chłopców wyprawiała do terminu, dziewczęta do nauki szycia, wreszcie do służby.

Prosta kobieta pojmowała konieczność oświaty, to też swoim pupilom i pupilkom zalecała naukę elementarną.

W obejściu z ludźmi kłótliwa, weredyczka jak wszystkie przekupki z jej epoki, serce jednak miała

Z TEATRÓW.

b. Dramat po długiem milczeniu odezwał się wczoraj głosem Feuillet'a, którego utwór „Dwa światy" (*La belle au bois dormant*), doczekał się przedstawienia na scenie teatru wielkiego.

Odkładając do jutra ocenę dzieła zalecającego się wielu prawdziwemi pięknościami, poprzestajemy w tej chwili na zachęceniu publiczności do poznania sztuki, która szlachetnym nastrojem powinna zainteresować inteligentnych widzów, nie zobojętnionych jeszcze na wrażenia poezji.

Temat zajmujący, zestawienie starego świata z nowym, poezji przeszłości z ideą teraźniejszości, jakkolwiek traktowany przez autora przed laty dwudziestu, ma w tej chwili żywotniejsze może niż kiedykolwiek znaczenie.

Jaki jest stosunek tego tematu do chwili obecnej, jakie w nim zrodziły się zmiany pod działaniem dzisiejszych trudów społecznych—o tem pomówimy obszerniej—tymczasem zaznaczamy, że dramat grany był gładko, poprawnie i że przedewszystkiem starano się o wykończenie całości, która też była okrągłą i harmonijną.

Wskazanie wybitniejszych momentów gry pojedyńczych artystów, zostawiamy również do szczegółowego sprawozdania.

s. Teatr rozmaitości dał nam wczoraj trzy nowe sztuczki.

„Pierwsza miłość"... no gdybyż pierwsza, ale takich miłości mieliśmy już na naszej scenie tuzinami.

Więc rzecz zawsze ta sama, tylko ubranie odmienne.

Ponieważ jednak w teatrze na ubraniu wiele zależy, więc sztuka się podobała do wysokości... trzech wywołań i jednego bukietu.

Kto go dostał nie jesteśmy pewni, bo p. Tatarkiewicz odebrawszy go, oddał pani Lüdowej. A zasłużyła artystka choćby już nie na bukiet, ale na pochwalną wzmiankę, gdyż gra jej w roli Izabelli de Laurianne była ożywioną i w miarę stopniowaną.

Dopomagał jej dzielnie p. Tatarkiewicz, jako Gaston de Lussan, uchwyciwszy wybornie sylwetkę zakochanego, który w obecności przedmiotu swoich uwielbień traci zupełnie głowę i mowę. Wynagrodził sobie jednak to nakoniec wybuchem prawdziwego uczucia.

Panna Czakówna z małej swojej rolki wywiązała się zadawalniająco.

Gdybyż to samo można powiedzieć o artystach grających „Helotę".

Jednoaktowa ta komedja napisana wierszem przez Karola Monseleta i Pawła Aren'a, a przełożona udatnie na nasz język przez p. Londyńskiego, osnuta jest na tle greckiem i stanowi śliczny i wierny obrazek tej tak dalekiej od nas przeszłości.

Nic zresztą dziwnego. Monselet bowiem jest jednym z tych niewielu literatów francuskich, którzy dawną Grecję dobrze znają, a talent jego do tego rodzaju poetycznych drobnostek, dawno już należycie oceniony został.

Były więc wszelkie warunki powodzenia gdyby...

Otóż to nieszczęsne „gdyby", musiało wyjść na wierzch, z konieczności dania z jednego i tego samego towarzystwa artystów, obsady, do nowości przedstawiających się jednocześnie na obu scenach.

Gdyby więc p. Kotarbiński zajęty wiernem przedstawieniem Heloty, przypomniał sobie czasem, że jest ateńczykiem i że tylko za Helotę się podaje, gdyby nie zapomniał, że w obrazku tym poezja powinna równoważyć charakterystykę, gdyby brak pewności pamięciowej w roli nie stawał mu ciągle na zawadzie, sztuka wieleby zyskała na tem.

A jednak w grze artysty role tego rodzaju bardzo dobrze nieraz wychodzą,—dowodem „Tancerka".

Co do gry innych artystów nawet owego „gdyby" nieprzypuszczamy.

Nie ich to jednak wina, *ad impossibilia nemo obligetur...*

Pozostaje nam jeszcze mówić o „Pantoflu", który stanowił trzeci i ostatni oddział tego, z samych nowości złożonego widowiska.

Krotochwila ta przez p. S. J. Łuniewskiego oryginalnie napisana, odznacza się swojskim humorem, dobrze ujętym ruchem scenicznym, i zręcznie podtrzymywaną werwą, dającą artystom swobodne pole do wzbudzenia wesołości w słuchaczach.

Rozpowiedzieć wam jakie są losy tego nieszczęśliwego pantofla, uronionego z pary tych szacownych małżeńskich przyborów, którą żona na imieniny mężowi ofiaruje, jest dla nas rzeczą niepodobną...

Nawet rozwiązanie sztuki nie objaśni tej sprawy, gdyż zamiast pantofla, znajduje się tylko dla panny Hipolity córki czcigodnych małżonków Jana i Petroneli, mąż, w postaci p. Teofila poczynającego lekarza.

Trjumfatorem tym razem był p. Ostrowski w roli pantoflanego męża, a dzielnie dostrajali się mu do miary panie Micińska i Czakówna, oraz pp. Wolski Grzywiński, Morozowicz i Sikorski, który maleńką rolę stróża odegrał arcy-charakterystycznie.

Publicznośc nasza wesołość lubi, fanatycznie więc po skończeniu sztuki przywoływano autora.

Oj te przywoływanie!

Obecnie weszło we zwyczaj, że każdy artysta wychodzący na scenę przywitany bywa oklaskami, a każde prawie wydatniejsze wyjście przerwane bywa przywoływaniem.

Bardzo chwalebnie, ale ponieważ stopniowanie wszędzie istnieć musi, jakim sposobem przy takich warunkach, odróżnić dobrą grę od miernej?

O paradyzie! oszczędzaj sobie rąk i gardła, przecież te dwa szacowne czynniki na co innego jeszcze mogą ci się przydać.

złote i biedacy otrzymywali zawsze od niej przyzwoite wsparcie.

Na „urwisach" swoich, których przygarniała najczęściej z ulicy, doznała nieraz bolesnego zawodu.

Większa część po odkarmieniu i okryciu porzucała litościwą opiekunkę i znikała bez wieści, a raz nawet przez jednego z wychowańców została okradzioną...

Ostatecznie jednak pod koniec życia mogła cieszyć się, patrząc na dobrobyt i powodzenie kilkunastu niegdyś „urwisów", dziś już poważanych rzemieślników, ojców rodzin.

Jeden właśnie z wychowańców jej, p. G., właściciel pracowni krawieckiej, któremu zawdzięczamy te szczegóły, opowiada, iż staruszka przy nim mieszkająca stale, od lat dwóch zaniewidziała, a kramu pozbyła się jeszcze przed czterema laty.

Opowiadający p. G. był najpierwszym i najulubieńszym wychowankiem pani Jacentowej, a drugim z kolei jest właściciel trzech wiatraków pod Warszawą, człowiek bardzo już zamożny p. B.

Prócz tych dwóch staruszka liczyła między „urwisami" trzech majstrów szewckich, jednego stolarza, dwóch murarzy, oraz pięciu czeladników różnych rzemiosł i dwóch służących.

Z siedmiu dziewcząt, które zdołała utrzymać na drodze pracy i moralności, trzy wyszły za mąż za rzemieślników, z czterech zaś jedna jest pracownicą igły, trzy służą na prowincji jako gospodynie w zamożniejszych domach.

Jak twierdzi p. G. staruszka umierając musiała liczyć z górą lat 90, pamiętała bowiem bardzo dobrze rozmaite epizody z r. 1812-go, mieszkała zaś podówczas w augustowskiem, zkąd później przybyła z mężem stolarzem do Warszawy i nigdy już z niej nigdzie nie wyruszała.

Żałujemy bardzo, że nie mamy bliższych wiadomości o sposobach, dzięki którym biedna, sama ciężko na życie zarabiająca kobieta mogła zająć się tylu sierotami i wykierować ich na użytecznych członków społeczeństwa.

Cześć pamięci skromnej kobiecie a prawdziwej „opiekunce sierot!"

— „Monsieur est venu".

Taki jest tytuł odwiecznej francuskiej jednoaktówki, którą temi dniami odegrano w oryginale w jednym z tutejszych salonów z prawdziwie paryskiem zacięciem.

Oj to paryskie zacięcie...

— Znów cudowne dziecko!

Widzieliśmy w tych dniach rysunki sześcioletniego chłopca.

Utwory te zapowiadają niezwykły talent.

Mały artysta ma być rekognoskowany w tych czasach przez ludzi kompetentnych, celem zapewnienia mu kierunku.

Chłopiec na szczęście o swoim genjuszu nic nie wie...

— O brylanty.

W ubiegłym karnawale pani X pożyczała serdecznej swej przyjaciółce pani *** garnitur brylantowy, zdobiący jej śliczną główkę podczas kilku zabaw publicznych i prywatnych.

Sama pani X. z powodu żałoby nie uczęszczała na zebrania, kosztowności więc zupełnie nie nosiła.

Przyjaciółka *** za każdym razem klejnoty z wdzięcznością oddawała, w ciągu jednak ostatków trzymała je u siebie przeszło tydzień.

W tych dniach pani X. będąc w chwilowej potrzebie, pragnęła na zastaw brylantów otrzymać pożyczkę kilkuset rubli.

Jakież jednak było jej rozczarowanie, gdy taksujący jubiler oświadczył, że brylanty w kolczykach i na broszce są... fałszywe!

Naturalnie, iż podejrzenie zamiany padło na serdeczną przyjaciółkę, nikomu bowiem pani X. oprócz niej klejnotów nigdy nie pożyczała.

Przyjaciółka zainterpelowana z początku w grzeczny sposób, oburzyła się twierdząc, iż to jest potwarz.

Sprawa więc pójdzie na drogę sądową.

Garnitur składający się z broszki i kolczyków kosztował przed trzema laty rs. 1,200.

— Nauczka.

Pewien duchowny zabrał miejsce w przedziale wagonu, w którym znajdowało się już kilku młodych ludzi.

Pasażerowie, spostrzegłszy niepokaźną postać kapłana jęli to i owo nieobyczajnie rozpowiadać.

Duchowny milczał.

Poczem w zapale grzeczności podnieśli wszystkie okna i zaczęli wszyscy palić tytuń nie zapytawszy oczywiście o pozwolenie.

Nie dający się niczem rozgniewać duchowny wyjmuje z wielkim spokojem książkę z kieszeni i tonem najgrzeczniejszym w świecie zapytuje:

— Przepraszam panów, brewiarz panom nie zawadza?...

— Przy stole.

Wszyscy jedzą z apetytem zupę — mały Henryś stanowczo odmawia.

— Dlaczego nie chcesz jeść?—zapytuje ojciec...

— Proszę tatki, w wazie utonęła mysz! — odpowiada malec po długich naleganiach...

— A ty urwisie, dlaczegożeś od razu tego nie powiedział?

— Bo wiem, proszę tatki, że się mama myszy boi, nie chciałem więc jej przestraszyć...

NEKROLOGJA.

† W dniu 17 kwietnia, po długich cierpieniach zasnął w Bogu ś. p. Dymitr **Hołyński**, obywatel ziemski, w dobrach swoich Hajdukówka, w gubernji mohylewskiej. Rodzina jego zawiadamia krewnych i znajomych w Warszawie zamieszkałych, że msza żałobna za spokój jego duszy odbędzie się w sobotę, dnia 21 b. m., o godzinie **10 i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra, jako w dniu jego pogrzebu w dobrach Hajdukówka odbyć się mającego. —1443—

† Ś. p. Juljan **Sikorski**, adwokat przysięgły, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, wczoraj o godzinie 2-ej po południu zakończył życie, przeżywszy lat 37. W nieutulonym żalu pozostała matka wraz z rodziną zmarłego zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo w dniu 21 b. m., w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła w czasie, o którym klepsydry doniosą. —1448—

† W dniu 21 kwietnia, w sobotę, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Leona **Matuszewskiego**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza, o godzinie **10-ej** zrana, na które pozostała wdowa wraz z dziećmi i zięciami zaprasza. —1440—

† W sobotę, dnia 21-go kwietnia, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Włodzimierza **Cichorskiego**, sztabs-kapitana austrjackiego pułku, odbędzie się nabożeństwo za spokój jego duszy w kościele powązkowskim, o godzinie **10-ej** zrana, wraz z konduktem do grobu, na które strapiona matka zaprasza przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego. —1446—

TELEGRAMY WŁASNE
„Kurjera Warszawskiego".

Lwów 19-go kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału krajowego uchwalono rozpisać subskrypcję na pożyczkę krajową w wysokości 3,800,000 złr. Subskrypcja odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 maja.

Wiedeń 19-go kwietnia.

Izba deputowanych na posiedzeniu dzisiejszem większością dziesięciu głosów postanowiła przystąpić do rozpraw szczegółowych nad ustawą szkolną. Jestto tem większy tryumf dla prawicy, że z powodu opozycji młodoczechów i członków klubu hr. Coroniniego widoki przejścia ustawy w ostatnich dniach zachwiały się znacznie.

Wiedeń 19-go kwietnia.

Doszły tu bliższe szczegóły o utworzeniu się nowego państwa centralno-azjatyckiego, które przeznaczonem jest do odegrania ważnej roli na wypadek wojny pomiędzy Anglją i Rosją w Azji. Nowe to państwo muzułmańskie, zamieszkałe przez kirgizów i inne plemiona tureckie, leży na drodze z Indyj do rosyjskiego Turkiestanu. Składają takowe cztery chanaty: Kulab, Darway, Wassa i Szadumani. Ponieważ emir Afganistanu, korzystając z panujących pomiędzy pojedyńczemi chanatami zamieszek, usiłował przywrócić dawne prawa zwierzchnicze Afganistanu nad niemi, czterej emirowie zawarli związek i utworzyli silne państwo niezawisłe. Rządy objął ze wspólnego wyboru emir Kulabu, Mir Kusz. Stolicą państwa związkowego jest Sayad.

Praga czeska 19-go kwietnia.

W Strakonicach odkryto związek socjalistyczny, uczestników aresztowano.

Berlin 19-go kwietnia.

Orędzie cesarskie nie było przedmiotem rozpraw na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego. Książę Bismark z powodu silniejszych dolegliwości wbrew oczekiwaniom nie przybył na posiedzenie.

Berlin 19-go kwietnia.

Pierwsze niemieckie towarzystwo eksploatacji przyrządów elektrycznych systemu Edisona i Siemensa, rozporządzające kapitałem 5 miljonów marek ukonstytuowało się dzisiaj w Berlinie.

Berlin 19-go kwietnia.

Ministerjum pruskie uchwaliło jednogłośnie rozwiązać radę miejską Berlina z dniem 1-ym stycznia r. 1884-go.

Paryż 19-go kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych minister skarbu Tirard wniósł projekt przemiany renty francuskiej z pięcio- na cztery i pół procentową. Jutro wybraną zostanie komisja dla rozbioru projektu rządowego (patrz niżej telegram giełdowy z Paryża; *przyp. red.*)

Paryż 19-go kwietnia.

Dzisiaj bulwary tutejsze były widownią krwawego wypadku. Jakiś warjat z rewolwerem wybiegł na ulicę i strzelał do ludzi. Zanim policja zdołała go ująć, zranił kilka osób.

Londyn 19-go kwietnia.

Według ujętych przez policję wykazów pozostają jeszcze do odszukania dwa centnary nitrogliceryny.

Londyn 19-go kwietnia.

Wyprawa angielska nad rzekę Kongo wyrusza niezwłocznie. Portugalskie trzy łodzie działowe już odpłynęły. Konflikt pomiędzy Anglją i Portugalją o prawa do wybrzeżów Konga zaostrza się.

Londyn 19-go kwietnia.

Dzisiejsze *Times* piszą: Potrójny związek Włoch, Niemiec i Austrji gwarantuje nienaruszalność torysów i praw morskich sprzymierzonych mocarstw, tudzież określa warunki wspólnej obrony w razie napaści.

Antwerpja 19-go kwietnia.

Wybuchły tu zaburzenia robotników portowych z powodu ustawienia elewatorów do ładowania zboża. Robotnicy wyruszyli przed ratusz i podczas trwającej sesji radców wybili kamieniami okna. Kilka osób raniono. Przewódców zaburzeń aresztowano.

Petersburg 19-go kwietnia.

Do portu bałtyckiego przybyło, po trudnej przeprawie, kilka parowców. Żeglugę uważać należy za otwartą.

Ryga 19-go kwietnia.

Lody na Dźwinie puściły. Silna kra spływa po rzece.

Kazań 19-go kwietnia.

Na Wołdze lody ruszyły. Kra niezbyt wielka. Pierwsze parowce z Niżnego Nowgorodu spodziewane są dnia 1-go maja (n. s.).

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 19-go kwietnia (godz. 7 m. 47 wieczór.)

Wczoraj wieczorem nadeszłe tu z Wiednia depesze telegraficzne doniosły o podwyżce kursu kredytówek. Z tej racji spodziewano się i tutaj mocnego usposobienia i podwyżki kursów. Stało się jednak wprost przeciwnie. Giełda okazała się równie do interesów niechętną jak dni poprzednich. W tym stanie rzeczy kursa walorów spekulacyjnych obniżały się coraz więcej. Z akcyj kolejowych austrjackie mocniej się trzymały przy kursach stosunkowo wyższych, górnoszląskie natomiast w usposobieniu słabszem traciły na cenie. Renty obce również słabo. Kursa niższe. Konsolidy i waluta rosyjska skutkiem ostatnich depesz zostawały pod uciskiem. Przy końcu zebrania giełdowego usposobienie w dalszym ciągu słabsze.

Paryż 19-go kwietnia (godz. 7 m. 25 wieczór.)

Minister finansów Tirard złożył dziś w izbie deputowanych projekt do prawa o konwersji renty pięcioprocentowej na $4^1/_2$-procentową. Posiadacze tytułów wedle projektu tego, mają sobie pozostawiony termin dziesięciodniowy do zażądania wypłaty. Po upływie tego terminu będą uważani jako zgadzający się na konwersję. Będą oni zagwarantowani przez rząd przez lat pięć przeciw ewentualności wykupu po cenie nominalnej. Jutro izba deputowanych wybierze komisję specjalną do rozbioru projektu ministra finansów. Giełda wskutek tej wiadomości zaniepokojoną została i kurs renty 5% zachwiał się i obniżył do 112.60.

Petersburg 19-go kwietnia godz. 8 m. 12 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{27}/_{32}$. $23^{7}/_{8}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$220^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$210^{1}/_{4}$.
Półimperjały	8.27.

Berlin 19-go kwietnia godz. 5 m. 45 w. (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.70
Weksle na Warszawę	201.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.70
Weksle na Petersburg długoterminowe	199.40
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202.00
Żyto w towarze gotowym	140.50
Żyto na dostawę	147.00

Notowania urzędowe berlińskie sprawdziły najniższy z kursów podawanych w depeszach taksacyjnych na giełdzie warszawskiej wczorajszej.

Kurs 202 marek za 100 rubli równa się kursowi 49.50 rs. za 100 marek bez kosztów tranzakcyj. W procentach zaś wyraża się cyfrą 165%. **Już kilka miesięcy tak nizko ruble nie stały.**

Wiadomości z Petersburga również nadesłano niekorzystne.

Z kolei rzeczy ta obniżka wartości rubla w Berlinie i Petersburgu oddziałała znów niekorzystnie na giełdę warszawską, która jak to wczoraj widzieliśmy, poszła już za tym prądem, podwyższając ceny walut obcych. Podwyżka ta prawdopodobnie dalej się rozwinie.

Wiadomość o przedstawieniu parlamentowi paryskiemu projektu do prawa o konwersji renty 5%, również za niepomyślną — jako niepokojącą giełdy uważać należy.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

Z dnia 19-go kwietnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 130—142, średnia 118—130, ordynaryjna 90—115.
Żyto wyborowe 84—88, średnie 80—83, ordynaryjne 77—78.
Jęczmień wyborowy 75—88, średni —.—, ordynaryjny —.—.—
Owies wyborowy 86—90, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.
Groch 76—115. **Gryka** 78—88. **Kasza** 115—125.

B. Werner et Comp.

— **Na odbytem balotowaniu w Resursie kupieckiej w dniu 17-tym b. m.** poniżej wymienieni na członków tejże Resursy przyjęci zostali: Dzięgielewski Stanisław, Englisz Fulgenty, Epstein Jerzy, Fanschawe Jerzy, Hoffman Bronisław Henryk, Jaźwiński Wacław, Jeziorański Józef, Kozłowski Władysław, Kremky Edward, Kwasieborski Władysław, Malhomme Stanisław, Maryewski Adam, Michalski Adam, Nussbaum Henryk, Oraczewski Ludwik, Przanowski Adam, Przysiecki Michał, Rejchman Aleksander, Rzętkowski Teodor, Sauvé Teodor, Skarzyński Konstanty, Skarzyński Henryk, Skarzyński Stanisław, Skurzyński Jan, Suski Wiktor, Straszyński Henryk, Trylski Aleksander, Unrug Józef, Wincer Juljusz Karol, Włodek Władysław, Wodzyński Stefan, Zakrzewski Michał, Zaleski Gustaw, Zalutyński Henryk, Zieliński Władysław. —377

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Nieznajomej z ulicy Świętokrzyskiej. — Jeżel otrzymam dokładny adres, wtedy odpiszę. (1447i

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchod. godz.	Odchod. min.	Przych. godz.	Przych. min.
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	— w.	7	15 r.
Osob. miejsc. 3 klasy (do Piotrkowa i Kutna) . . .	5	35 pp	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	2	35 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	6	50 r.	10	30 w.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 2 klasy	4	10 pp	1	15 p.
Pocztowy 3 klasy	11	— r.	7	14 w.
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	8 r.	7	33 w.
Osobowy 3 klasy	6	43 w.	3	43 r.
Pocztowy 3 klasy	11	48 w.	12	58 p.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	21 r.	7	56 w.
Pocztowy	6	33 w.	10	42 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	1	47 p.	2	12 p.

CEDUŁA
GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Produktowo-Towarowej.

Dnia 2 (14 Kwietnia) Marca 1883 roku.

	Od	do
Zboże (cał. wag. st. Praga) rs. i kop. za pud		
Pszenica wyborowa.	1.28	1.42
„ wysoko pstra i szklis.	1.20	1.30
„ smolna i ordynaryjna	—.90	1.05
Żyto krajowe nowe	—.83	—.86
„ ruskie.	—.79	—.82
Jęczmień.	—.77	—.93
Owies	—.86	—.96
Groch warzelny.	—.88	1.10
„ na paszę	—.—	—.—
Gryka.	—.75	—.85
Kasza jaglana	1.15	1.35
Rzepak zimowy	1.65	1.85
„ letni	—.—	—.—
Koniczyna biała	10.—	12.—
„ czerwona	8.50	12.—
Mąka pszenna za worek 5 p.	N. 3°	—.—
„ „ „ „ „	N. 2°	—.—
„ „ „ „ „	N. 1	—.—
„ „ „ „ „	N. 2	—.—
„ żytnia pytl. worek 5 p.	N. 2°	8.—
„ „ „ „	N. 2	—.—
Cukier Rafinada	7.75	8.—
„ „ cien.-kryst.	7.35	7.50
„ Kostki	7.60	7.85
„ Mączka krystaliczna	7.50	7.62½
„ „ mielona . .	7.35	7.50
Wełna kraj. wys. cienka.	—.—	—.—
„ „ cienka . . .	27.—	30.—
„ „ średn. cienka	21.—	24.—
„ „ ordynaryjna.	18.—	20.—
„ ruska mojka . . .	30.—	36.—
„ „ peregon . .	22.—	23.50
„ „ nie myta . .	—.—	—.—
Len moczony K. za pud . .	4.80	6.70
„ roszony.	4.60	5.30
Konopie czyste N° 1 . .	4.—	4.50
„ średnie N° 2 . .	3.70	3.80
„ poślednie N° 3 . .	3.30	3.60
Okowita 78° z akc. i bez becz. loc. Warsz.		
na wiadro	7.72	—.—
„ trak. na exp. . .	—.—	—.—
Tłuszcze: Łój rus. do świec	7.75	—.—
„ „ „ do mydła	7.50	—.—
Łój warsz. topielny. .	6.90	7.—
„ amerykańs. barani	7.50	—.—
„ „ wołowy	7.75	—.—
Na dostawę łój świeczny .	8.—	—.—
„ „ „ mydlany .	6.45	—.—
Glyceryna surowa 29 st. à 50 kil. na st. kol. żel.	—.—	—.—
„ „ rectif	—.—	—.—
Olej rzepakowy surowy	6.20	—.—
„ „ rafin. .	6.80	—.—
„ lniany.	6.05	—.—
„ konopny.	5.90	—.—
Terpentyna	2.85	3.—
Nafta amerykańska	2.60	—.—
„ ruska.	2.—	—.—
Towary kolonjalne:		
Kawa Ceylon gruboziar.	21.50	24.50
„ Ceylon drobnoziar.	16.50	17.50
„ Ceylon perłowa .	24.—	25.50
„ Rio	11.50	13.50
Ryż Patna.	3.50	4.50
„ Rangon.	3.15	3.60
Pieprz Singapore. . . .	14.50	15.—
Oliwa Gallipoli do masz.	10.25	10.50
„ Gallipoli do pal. .	10.50	10.75
„ Malaga	10.50	10.75
Chemicalia:		
Soda kalcyn. 50/52° .	1.75	1.80
„ kalcyn. 36° . . .	1.52½	1.55
„ kaustycz. 70/72%	2.75	2.80
„ krystaliczna . .	1.08	—.—
Ałun krystaliczny . .	1.76	—.—
„ koncentr. dla pap.	1.65	—.—
Sól glaub. kalc. dla hut szkl.	1.08	—.—
Potaż krajowy.	—.—	—.—
„ zagraniczny	4.—	4.80
Koperwas miedziany	5.—	—.—
Sól kuchen. z Inowrocł. pud	—.70	—.—
Sól mielona z Inowrocławia.	—.58½	—.—
Sól w kawałkach do	—.56	—.—
Sól kamienna Statfurcka pud	—.60	—.—
Sól liwerpolska.	—.66	—.—

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 25 Kwietnia (7 Maja) r. b. o godz. 11½ rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę w roku 1884 dla Warszawskiej straży ogniowej:

1. Chomont do pociągu narzędzi ogniowych 85 sztuk od rs. 45 za sztukę.
2. Zgrzebeł 100 sztuk od kop. 60 za sztukę.
3. Szczotek 100 sztuk od kop. 90 za sztukę.
4. Der z popręgami 18 sztuk od rs. 5 kop. 50 za sztukę.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem kasy m. Warszawy, na złożone w tejże Kasie vadium w ilości rs. 408 i na koszta ogłoszenia rs. 45, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki i wzory są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w r. 1884 dla Warszawskiej Straży Ogniowej (wypisać z obwieszczczenia wszystkie przedmioty dostawy), z ustąpieniem od cen przez Magistrat do licytacji podanych procentów . . . (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. 408 i na koszta ogłoszenia rs. 45 przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1027—

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 25 Kwietnia (7 Maja) r. b., o godzinie 11 rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w r. 1884 dla Warszawskiej Straży Ogniowej 160 sztuk lin do wycierania kominów od rs. 9 za linę.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem kasy m Warszawy, na złożone w tejże kasie vadium w ilości rs. 145 i na koszta ogłoszenia rs. 40 które nie utrzymującemu się przy licytacji, zaraz zwrócone będą.

Warunki i wzory są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w r. 1884, dla Warszawskiej Straży Ogniowej 160 lin do wycierania kominów, po cenie rs. . . . . za linę, (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. 145 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania)

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1044—

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 25 Kwietnia (7 Maja) r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in minus, przez opieczętowane deklaracje na dostawę w r. 1884 dla Warszawskiej Straży Ogniowej:

1) płótna flamanckiego gwardyjskiego bielonego 760 arszynów od kop. 32 za arszyn;
2) płótna koszulowego 4683 arsz. od kop. 36 za arszyn;
3) płótna podszewkowego 6678 arsz. od kop. 15 za arszyn;
4) płótna czarnego astrachani 2168 arsz. od kop. 18 za arszyn.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem kasy m. Warszawy, na złożone w tejże Kasie vadium w ilości rs. 286 i na koszta ogłoszenia rs. 45, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz zwrócone będą.

Warunki i wzory są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuje się dostawy w r. 1884 dla Warszawskiej Straży Ogniowej (wypisać szczegółowe z obwieszczenia wszystkie przedmioty dostawy) z ustąpieniem od cen przez Magistrat do licytacji podanych procentów . . . (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy, vadium w ilości rs. 286 i na koszta ogłoszenia rs. 45, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N., (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1026

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 28 Kwietnia (10 Maja) r. b., o godzinie 11 rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in plus, przez opieczętowane deklaracje, na dzierżawę trzyletnią, licząc od dnia 1 (13) Stycznia 1884 r., do dnia 1 (13) Stycznia 1887 r., miejsca na Nowym-Zjeździe, przy moście Aleksandrowskim, pod budowę altany drewnianej do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, od rs. 75 rocznie.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta Miasta, opieczętowaną deklarację, napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 15 i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się wydzierżawić na 3 lata, licząc od d. 1 (13) Stycznia 1884 r, do d. 1 (13) Stycznia 1887 r., miejsce na Nowym-Zjeździe, przy moście Aleksandrowskim, pod budowę altany drewnianej do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, za sumę N. N. rs. N. N. kop. rocznie, (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie m. Warszawy vadium w ilości rs. 15 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N., (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1087

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) r. b., o godzinie 11 rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na dostawę w r. 1884 około 40,790 funtów nafty do oświetlenia latarń w zabudowaniach Warszawskiej straży ogniowej i aresztu policyjnego, od kop. 8 za funt.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta Miasta opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kasy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kasie vadium, w ilości rs. 327, i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w r. 1884, około 40,790 funtów nafty do oświetlenia latarń w zabudowaniach Warszawskiej straży ogniowej i aresztu policyjnego, po cenie kop. . . . za funt, (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. 327 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w .N N., (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N., (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1043

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 28 Kwietnia (10 Maja) r. b., o godzinie 11½ rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy, licytacja in plus, przez opieczętowane deklaracje na trzyletnią dzierżawę, licząc od d. 1 (13) Stycznia 1884 r., do d. 1 (13) Stycznia 1887 r., miejsca na placu przed Bankiem, blizko wodociągu, pod budowę altany drewnianej do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, od rs. 244 kop. 88 rocznie.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym na ręce p. o. Prezydenta Miasta, opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, za złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 25 i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się wydzierżawić na 3 lata, licząc od d. 1 (13) Stycznia 1884 r., do d. 1 (13) Stycznia 1887 r., miejsce na placu przed Bankiem, blizko wodociągu, pod budowę altany drewnianej, do sprzedaży wody sodowej i salcerskiej, za sumę N. N. rs., N. N. kop. rocznie, (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kassie m. Warszawy vadium w ilości rs. 25 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1086

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu miasta Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę w r. 1884 dla Warszawskiej Straży Ogniowej:

1) Kożuchów na wzrost wysoki 222 sztuk, od rs. 6 kop. 50 za sztukę.
2) Kożuchów na wzrost średni 10 sztuk, od rs. 6 za sztukę.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację, napisaną na papierze stemplowym, ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie vadium w ilości rs. 150 i na koszta ogłoszenia rs. 40, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki i wzory są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w roku 1884, dla Warszawskiej Straży Ogniowej (wypisać z obwieszczenia wszystkie przedmioty dostawy), z ustąpieniem od cen przez Magistrat do licytacji podanych, procentów . . . . . za sumę rs. N. N., kop. N. N., (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom, w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy, vadium w ilości rs. 150 i na koszta ogłoszenia rs. 40, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem dnia N. N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1090

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) r. b. o godzinie 11 i pół rano, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę w roku 1884 do umundurowania niższych stopni Warszawskiej Straży ogniowej, sukna.

1. Ciemno zielonego lepszego gatunku 12 arszynów. od rs. 2 kop. 40 za arszyn.
2. Szarego żołnierskiego 1447 arszynów od rs. 1 kop. 20 za arszyn.
3. Błękitnego 60 arszynów, od rs. 2 kop. 80 za arszyn.
4. Czerwonego 11 arszynów od rs. 2 kop. 80 za arszyn.
5. Ciemno-zielonego żołnierskiego 947 arszynów od rs. 1 kop. 15 za arszyn.
6. Czarnego żołnierskiego 1296 arszynów od rs. 1 kop. 15 za arszyn.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację napisaną na papierze stemplowym ceny kop. 60, podług wzoru niżej zamieszczonego wraz z kwitem kasy m. Warszawy na złożone w tejże kasie vadium w ilości rs. 455 i na koszta ogłoszenia rs. 45, które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki i wzory są do przejrzenia w Wydziale administracyjnym Magistratu, każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się dostawy w r. 1884 do umundurowania niższych stopni Warszawskiej straży ogniowej sukna (wypisać z obwieszczenia wszystkie przedmioty dostawy), z ustąpieniem od cen przez Magistrat do licytacji podanych, procentów . . . . (wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. 445 i na koszta ogłoszenia rs. 45, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. N. (wypisać miejsce zamieszkania)

Pisałem dnia N. (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 1059—r

OBWIESZCZENIE.

Dnia 20 Kwietnia (2 Maja) r. b., o godzinie 12 w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu Miasta Warszawy licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na oczyszczenie w ciągu lat 4-ch, od d. 1 (13) Lipca 1883 r., do d. 1 (13) Lipca 1887 r., ulic i placów w trzech oddziałach, na które podzielono w tym celu Warszawę wraz z Pragą, a mianowicie:

W oddziale pierwszym, zawierającym trzy cyrkuły policyjne: Soborny, Bielański i Powązkowski.

W oddziale drugim zawierającym cztery cyrkuły policyjne: Wolski, Nowoświetski Zamkowy i Pragski.

W oddziale trzecim zawierającym dwa cyrkuły policyjne: Jerozolimski i Łazienkowski.

Na oczyszczanie każdego oddziału sporządzone zostały dwoiste warunki licytacyjne, różniące się tylko §§ 9, 16 i 18; — w jednych warunkach zaprojektowano dostawę wozów kosztem miasta; w drugich dostawę wozów włożono na entreprenera. Zatem przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć na każdy z wymienionych oddziałów po 2 deklaracje 1-ą na oczyszczanie ulic i placów z dostawą na swój koszt wozów i 2-ą na oczyszczanie właściwego oddziału bez obowiązku dostawy wozów, które dostarczone będą przez miasto. Wreszcie konkurenci mogą podać 1-ą tylko deklarację, albo na oczyszczenie z dostawą na swój koszt wozow, albo na oczyszczanie bez dostawy wozów, z objaśniem, że innego sposobu oczyszczania na siebie nie przyjmują i dla tego ceny za niege nie podają.

Licytacja na oczyszczenie każdego z wymienionych rozpocznie się:

Z dostawą wozów przez entreprenera:

Oddziału 1-go od summy 24,000 rs. rocznie.
Oddziału 2-go od summy 32,000 rs. rocznie.
Oddziału 3-go od summy 24,000 rs. rocznie.

Bez dostawy wozów przez enteprenera:

Oddziału 1-go od summy 18,000 rs. rocznie.
Oddziału 2-go od summy 24,000 rs. rocznie.
Oddziału 3-go od summy 18,000 rs. rocznie.

Vadium do licytacji złożyć należy, do 1-go oddziału w summie 4,800 rs,, do 2-go oddziału 6,400 rs., a do 3-go oddziału 4,800 rs.

Jeżeli po przejrzeniu złożonych deklaracyj Magistrat uzna za stosowne oddać entrepryzę bez włożenia na przedsiębiorcę obowiązku dostawy wozów, to część wymienionego vadium będzie przedsiębiorcy zwróconą.

Licytacja odbywać się będzie na każdy oddział osobno, lecz nie zabrania się jednej osobie przyjąć na siebie oczyszczanie ulic i placów, we wszystkich trzech oddziałach.

Mający zamiar ubiegania się o takowe przedsiębierstwo, złoży w czasie i miejscu wyżej oznaczonym, na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowaną deklarację, napisaną bez przekreśleń na papierze stemplowym ceny, 60 kop., podług wzoru niżej zamieszczonego, wraz z kwitem Kassy miasta Warszawy, na złożone w tejże Kassie vadium i na koszta ogłoszenia po 60 rs.. które nie utrzymującemu się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

Warunki są do przejrzenia w Wydziale Administracyjnym Magistratu codziennie, wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji:

W skutek ogłoszenia z dnia . . . . . podaję niniejszą deklarację, mocą której podejmuję się w ciągu lat 4-ch, od d. 1 (13) Lipca 1883 r., do 1 (13) Lipca 1887 r., oczyszczać ulice i place w oddziale . . . . . (wypisać w którym mianowicie oddziale), z dostawą na koszt własny wozów za summę . . . . rs. rocznie, (wypisać w którym mianowicie oddziale), z dostawą na koszt własny wozów za sumę . . . rs. rocznie), (wypisać cyframi i literami, — (lub też jeżeli przedsiębierca nie życzy sobie sam dostawiać wozów to pisać): bez dostawy na koszt własny wozów za sumę rs. ..... rocznie, (wypisać cyframi i literami), nie przyjmując na siebie innego sposobu oczyszczania i dla tego ceny za niego nie podaję, poddając się wszeelkim obowiązkom i zastrzezeniom, w warunkach licytacyjnych zamieszczonym.

Kwit na złożone w Kasie m. Warszawy vadium w ilości rs. . . . i na koszta ogłoszenia rs. 60, przy niniejszem załączam.

Stałe moje zamieszkanie w . . . . (wypisać miejsce zamieszkania.

Pisałem dnia . . . . (wypisać dzień, miesiąc i rok).

Podpisać wyraźnie imię i nazwisko. 972—r

Porter angielski, **Le Coq'a** oryginalny, w całych i pół butelkach, jak również w okseftach.

Piwo angielskie, słodkie i gorzkie (PALE-ALE) oryginalne, w całych i pół butelkach **Bassa**,

oraz

Wino St. Raphael.
„ Vermouth de Turin.
„ Pepsinowe.

otrzymał i poleca

Skład Win i Delikatesów,

SIMONA I STECKIEGO.

Dostawcy Dworu Jego Ces.-Królewskiej Mości.

Krakowskie-Przedmieście Nr 36. 1140



poleca **Wina naturalne**

które sprzedaje od kop. 30 za butelkę, lub rs. 1 kop. 35 za garniec i wyżej, stosownie do dobroci.

Wina Szampańskie

nieustępujące zagranicznym, od rs. 1 do rs. 3 za butelkę.

Moszcz,

z winogron dla kuracji, butelka kop. 50.

Sprzedaż tychże Win odbywa się także po cenach oryginalnych w następujących składach:

p. Bartolda, Marszałkowska № 50,
p. Rafalski, Czerniakowska № 69,
w Składach „Merkury." 269—r
w Płocku u p. H. Wasserzuga,
u p. Długokęckiego, Bednarska Nr **7,**
w Włocławku u p. M. Kochanowcza, Stary Rynek.

Zlecenia z prowincji upraszamy wprost do naszego kantoru przysłać, gdzie takowe bez włoki za zaliczeniem (Nachnahme) wykonywane będą.—Cenniki rozsyłamy na żądanie franco.

CENY ZNIŻONE

WĘGLI i DRZEWA OPAŁOWEGO

w Składzie Głównym

F. ŁAPIŃSKIEGO,

W WARSZAWIE,

Korzec Węgla najlepszego, grubego z odstawą	rs. 1 kop. —.
„ „ z własnej kopalni „Jan", grubego, z odstawą . .	rs. — kop. 95.
„ „ „ „ kostkowego, z odstawą	rs. — kop. 90.
„ „ drzewnego do samowarów, z odstawą	rs. 1 kop. —.
Węgle kowalskie franco, Skład Główny, pud	rs. — kop. 25.
Sążeń kubiczny drzewa Sosnowego szczapowego, z odstawą . . .	rs. 15 kop. —.
„ „ „ Olszowego „ „ . . .	rs. 16 kop. —.
„ „ „ Brzozowego „ „ . . .	rs. 17 kop. —.

Za porąbanie do każdego sążnia kubicznego, dolicza się rs. 1.

Odstawa w wozach krytych, oplombowanych, cechą Magistratu ostemplowanych.

Zabierającym własnemi furmankami liczone będzie taniej o kop. 10 na korcu węgli, rs. 1 na sążniu drzewa.

F. ŁAPIŃSKI.

914 **Kantor Główny: ulica Jerozolimska № 33.**

KLEJ Z KOŚCI

dla fabryk stolarskich, sukna i wszelkich apretur, odznaczający się siłą spójności i przezroczystością, otrzymywany sposobem patentowanym, poleca

Skład Materjałów Aptecznych

LUDWIKA SPIESSA I SYNA

plac Teatralny dom PP. Kanoniczek Nr 4645. 1097

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł.skł.wód min.Senator.11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik. Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Gurtzman F., r. Żab. i Żel. Bramy 413a, i płótna.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K.&J., fabr. i skład hurt.(znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Stapf J. Nowy-Świat 41, fabryka i strzelnica.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady
Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.
Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4. Bielańska 9.
Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski. Leszno 1, od godziny 10 do 6.
Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan. Elektoralna 20, specjalnie pianina.
Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY i PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.
Lenzel i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.
Drews Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.
Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).
Grodzicki Wacław, Krak-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojers. 30.
Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Świat 67, kwiaty paryzkie.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych it. p., po cenach nizkich.
Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.
Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rabong K., N. Świat 60. nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Załęski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Świat 44, filja Marszałkowska 69, wyr. blaszane i trumny metal.
Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki,
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.
Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznicze.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Swiat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysela gratis.
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Hachle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Diermajer A. Leszno 35.
Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.
Hertel A., Leszno 21.
Loretz F., Leszno 24.
Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.
Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.
Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 53.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35
Podymowski St., skład hurt., Nalewki 13.
Wertenstein J., skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

„Rossja" (ogn. i życiowe), reprez. Marszałk. 56.
Ruskie Tow. (od ognia), reprez. Senatorska 25

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790
Simon i Stecki, dost. dw. JCM., Krak-Prz. 36

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & Co., Marszałkowska 58.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg fach. Bielańska 1.
Smalec Piotr, zeg. fach. Mazowiecka 2.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki)

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne.
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50a.

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою — Варшава 13 (25) Апрѣля 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.